

Wszystko czyńcie jako w Panu

Lekcja z proroctwa (Izaj. 5:11-23)

„Karzę ciało moje i w niewolę podbijam” – 1
Kor. 9:27.

Lekcja niniejsza została określona jako lekcja wstrzemięźliwości. Dla poświęconych Panu nie powinno być potrzeby pisania specjalnych przestróg i napomnień pod tym względem. Oni porzucili świat, odwrócili się od grzechu i różnych jego sideł oraz rozpoczęli życie poświęcone Panu. Takim „*stare rzeczy przeminęły, oto się wszystkie nowymi stały*” (2 Kor. 5:17). Gdyby tacy powrócili do grzechu i do ulegania ciału, to, według określenia apostoła, byłiby podobni do świętów, które po umyciu, wróciły się do walenia w błocie (2 Piotra 2:22). Mimo to jednak ogólna słabość naszej upadłej natury ludzkiej i fakt, że otoczeni jesteśmy różnymi pokusami, sprawiają, że Nowe Stworzenie w Chrystusie musi ustawicznie czuwać i modlić się, aby nie weszło w pokuszenie. Żaden nie rozwinie w sobie takiej siły charakteru ani nie dojdzie do takiej dojrzałości duchowej, aby mógł chlubić się w ciebie lub być zupełnie odpornym na wszystkie grzeszne i zwodnicze wpływy. Stąd zapewnienie apostoła, że gdy zdajemy sobie sprawę z naszej słabości i gdy rozumiemy naszą zależność od Pana i Jego łaski, prosząc Go o pomoc w każdym czasie potrzeby, to jesteśmy prawdziwie mocnymi; natomiast gdy czujemy się mocnymi i pewnymi siebie, to w rzeczywistości znajdujemy się w niebezpieczeństwie.

Niewola nieprawości

Proroctwo Izajasza było napisane po zaprowadzeniu dziesięciu pokoleń królestwa izraelskiego do niewoli asyryjskiej, a w lekcji niniejszej prorok wykazuje, że z bałwochwalstwem, które było bezpośrednią przyczyną ich narodowego upadku, jak to powiedziane jest na innym miejscu, związane było również pijaństwo. Chociaż prorok używa dość wyraźnego języka w tym przedmiocie, to jednak nie jesteśmy zupełnie pewni, czy pijaństwo wspomniane w tym rozdziale było literalne, czy też symboliczne. Mogło w zupełności stosować się do pijaństwa symbolicznego, czyli do upicia się duchem Przeciwnika, duchem rozpusty, samowoli i odstępstwa od Boga. Wiemy, że w innych częściach Proroctwa Izajasza pijaństwo jest w taki sposób obrazowo określone; wiemy również, że i inne fragmenty używają słowa „pijaństwo” w znaczeniu obrazowym. Na

przykład powiedziane jest, że on wielki Babilon upoił narody winem swego wszechceństwa; a także, że świat będzie pił z wina gniewu Bożego, w czasie wielkiego ucisku, jakim Wiek obecny ma się zakończyć, a nowy rozpocząć.

Izajasz nie pisał tego proroctwa do tych, co już byli poszkodowani, czyli nie do owych dziesięciu pokoleń, ale do pozostałych dwóch, do ludności w królestwie judzkim. Starał się ich przestrzec doświadczeniami pokrewnego im narodu. W przypowieści przedstawił winnicę, którą sam Bóg, jako Winiarz, nasadził i pielęgnował. Winnica ta powinna była przynieść dobry owoc, dobre grona i dobre wino, lecz zrodziła grona cierpkie, wpływy na ogół złe i trujące, i na tej właśnie podstawie oparta jest nasza lekcja, która była przestrógą dla Żydów, znajdujących się jeszcze w Boskiej łasce, aby unikali podobnych błędów. Bez względu na to, czy zastosujemy te słowa proroka do winy symbolicznego, czy literalnego, naukę mamy w obu i z nauki tej powinni korzystać wszyscy poświęceni Panu. Wystrzegać się musimy nie tylko silnych napojów symbolicznych, czyli fałszywych nauk i błędów, ale i wszystkich odurzających wpływów. W naszym biednym, upadłym stanie żaden nie ma za dużo rozsądku; a ten, który mamy, powinniśmy chronić i przy Boskiej łasce zasilać coraz więcej Jego duchem, który według określenia apostoła jest „*duchem zdrowego zmysłu*”. W nawiązaniu do tego przytaczamy mądre słowa profesora G. A. Smitha:

„Kto ma bliższą styczność z ludźmi, którzy powoli wpadają z umiarkowanego do nadmiernego pijaństwa, nie przeoczy znaczenia słów proroka, że tacy: *»na sprawy Pańskie nie patrzą się, a na uczynki rąk Jego nie oglądają się«*. Nic tak nie zabija sumienia jak nałogowe picie, choćby tylko troszeczkę nad miarę; a religia, nawet tam, gdzie sumienie jeszcze żyje, działa tylko jako lekarstwo nasenne. Z fatalnym uporem powodzenie każdego narodu popchnęło dany naród do pijaństwa i z wszystkich zarzutów, jakie moralisci czynią względem różnych narodów, zarzuty pijaństwa są największe i najsurowsze. Walka z pijaństwem nie jest rzeczą tak nową, jak wyobraża sobie wielu, którzy widzą jej wznowienie w czasach obecnych. W starożytności nie było bodaj takiego państwa, gdzie nie próbowanoby różnych ostrych praw prohibicyjnych i nie forsowano ich o wiele ostrzej pod dyktatorskimi rządami, aniżeli byłoby to możliwym obecnie tam, gdzie przeważa opinia publiczna. Grozą pijaństwa zaniepokojeni byli we wszystkich wiekach ci, którzy z powodu swych stanowisk, jako prawodawcy lub prorocy, umieli naprzed przewidzieć zgubne prądy w życiu społecznym. Prorok Izajasz, nie mniej od innych, starał



się wymownie przedstawić te szczególne złe skutki pijaństwa. Wino jest mamidłem już choćby dlatego, że wytwarza niedowiarstwo, ukrywa przed człowiekiem zgubne duchowe i materialne skutki wynikłe z nadużywania tego trunku”.

W lekcji naszej prorok mówi o pijakach: *„Biada tym, którzy rano wstawając chodzą za pijaństwem, a trwają na niem do wieczora, aż ich wino rozpal!”* – Izaj. 5:11.

To, co z początku było łatwe do pokonania siłą woli, szybko staje się zakorzenionym nałogiem, który opanowuje wolę, czyniąc ją prawie bezsilną. Niewolnicy trunków lub innych odurzających rzeczy, takich jak tytoń, tabaka, opium, morfina itp., słyszą głos swego tyrańskiego pana, skoro tylko obudzą się ze snu – nerwy ich domagają się czy to picia, palenia, czy innego środka odurzającego. Z nimi rzecz nie ma się tak jak z tymi, którzy poświęcili się Bogu i Jego mają za swego Pana. U takich pierwszą myślą jest, a przynajmniej powinno być, podziękowanie Bogu za otrzymane błogosławieństwa i proszenie Go o Jego mądrość i łaskę w Jego służbie na ten nowy dzień. Apostoł oświadcza, że nie tyle zależy od tego, czyimi sługami mienimy się być, ile raczej: *„tegoście sługami, komuście posłuszni; bądź grzechowi ku śmierci, bądź posłuszeństwu ku sprawiedliwości”* (Rzym. 6:16). Jeżeli służymy ciału i grzechowi, tośmy jego niewolnikami; lecz jeżeli Chrystus uczynił nas wolnymi w sercu, to nowy umysł ma się odwołać do Boskiej obietnicy i przy Jego pomocy ma utwierdzić się na drodze sprawiedliwości i zwyciężać słabości oraz cielesne pożądliwości.

Każda rzecz dobra spaczona

Uspodobieniem niewolników grzechu jest, aby każdą dobrą rzecz obrócić na służbę skażonym upodobaniom. To też i nasza lekcja mówi, że cytra, lutnia i piszczałka, dobre same w sobie, są niewłaściwie używane tam, gdzie płynie wino rozputy.

„Na sprawy Pańskie nie patrzą, a na uczynki rąk Jego nie oglądają się” (Izaj. 5:12).

Jakże to prawdziwe! Grzech, w różnych swych formach, zaciemnia umysł i serce, i nastawia je na rzeczy niegodne, bezecne.

Prorok Dawid mówi, jak chwalił Boga w poranku, a w każdej straży nocnej rozmyślał o Jego dobrodziejstwach; natomiast o lubujących się w trunkach, o niewolnikach grzechu mówi, że taki *„nie pyta o Boga; we wszystkich myślach jego nie masz Boga”* (Psalm 10:4). Umysły takich są zamącone, zajęte rzeczami brudnymi i bezecnymi, wiodącymi do coraz większego zdegrad-

owania. Jednym słowem: skłonności grzechu, obfitującego w świecie, ciągną na dół; lecz Bóg w Słowie swoim wystawił dla nas wyższe i lepsze ideały. Mądrymi są ci, którzy usłyszawszy głos Boży, idą za nim; lecz bardzo głupimi są ci, którzy, chociaż widzą zgubne skłonności grzechu, ulegają im.

W niewoli piekła

„Przetoż w niewolę pójdzie lud mój, iż nie ma umiejętności; a zacni jego będą głodnymi, i - pospólstwo jego wyschnie od pragnienia. Dlatego rozszerzyło piekło gardło swoje, a rozdarło nad miarę paszczkę swoją, i zstąpią do niego szlachta i pospólstwo jego, i zgiełk jego, i ci, którzy się weselą w niem. A tak będzie nachylony człowiek, a zacny mąż poniżony będzie, i oczy wyniosłych znizone będą” – Izaj. 5:13-15.

Nie możemy spodziewać się, aby życie choćby najtrzeźwiejsze człowieka najzaczniejszego, mogło wybawić go od Boskiego wyroku: *„Umierając, umrzesz”*, który to wyrok, jak nam mówi apostoł, *„przez nieposłuszeństwo jednego człowieka”* spadł na wszystkich ludzi [Rzym. 5:19]. W rezultacie tego wyroku Adam zstąpił do *sheol*, do grobu, do stanu śmierci, czyli według naszej lekcji do „piekła”. Możemy jednak śmiało powiedzieć, że zaniedbywanie Boskiego prawa, uleganie pożądliwościom skażonego ciała, znacznie powiększyło to piekło, *sheol*, czyli grób. To znaczy, że wielu umiera prędzej, aniżeli umarliby, gdyby żyli wstrzemięźliwie i rozumnie.

Ulegając grzechowi i skażonym pożądliwościom, ludzkość słabnie umysłowo, moralnie i fizycznie; stąd śmierć zabiera wielu w dzieciństwie, a innych nieco później i wszystkich trzyma w niewoli; albowiem, jak to określa apostoł, grzech i śmierć panują, a cała ludzkość stanowi ich poddanych, ich niewolników. Dzięki niech będą Bogu, że niewolnicy grzechu zostaną uwolnieni z tej niewoli skażenia na wolność dzieł Bożych. Spособność tej wolności dana będzie wszystkim, w błogich warunkach Tysiąclecia; lecz rozmyślni grzesznicy, świadomie sprzeciwiający się łaskawym zarządzeniom Bożym, umrą śmiercią wtórą jako niepoprawni grzesznicy.

Lekcja nasza wykazuje, że te zniewalające i degradujące wpływy chwytają wszystkich, tak zacnych i wielkich, jak i niegodziwych i nieznacznych. Jednakowoż ostatecznie, z tych nieudolności ludzkich, Bóg wyprowadzi coś, co będzie ku Jego chwale i czci, co i prorok wyraża, gdy mówi:

„Ale Pan zastępów wywyższony będzie w sądzie, a Bóg święty ukaże się świętym w



sprawiedliwości” – Izaj. 5:16.

W słusznym czasie plan Jego tak się rozwinie, że zaprowadzi sprawiedliwość i sprawi, że będzie ona przewyższać i panować na świecie zamiast grzechu i śmierci, które teraz panują. Dzięki Bogu, że wielki Odkupiciel, który kupił świat swą własną krwią, wnet stanie się Królem ziemi, Emanuelem, i że jedną z Jego pierwszych działań, przy ustanawianiu Jego Królestwa, będzie związanie Szatana, powstrzymanie władzy grzechu i śmierci, i uwolnienie pojmanych, jak jest napisane, że więzienie będzie otworzone i pojmani dostąpią wyzwolenia (Izaj. 61:1).

Lud izraelski dostąpił wielkiego zaszczytu pod przymierzem, jakie Bóg uczynił z nimi przez Mojżesza i wynikłymi z tego błogosławieństwami towarzyszącymi im, gdy poddawali się pod Boski nadzór i pod Jego prawa. Gdy zaś buntowali się przeciwko Niemu i kalali się według zwyczajów pogan, ściągali na siebie Jego sąd i różne kary. Ich niewola była częścią tych kar i, jak wskazuje nasza lekcja, bogactwa ich dostały się w ręce obcych. Zaiste, znaczna część łask duchowych dostała się nam, którzyśmy z urodzenia byli poganami, obcymi, cudzoziemcami i dalecy od społeczności izraelskiej (Efez. 2:12).

Niewolnicy marności i grzechu

Gdy czytamy: *„Biada tym, którzy ciągną nieprawość powrozami marności, a grzech jego jako powrozem wozowym”* (Izaj. 5:18), to nie powinniśmy słowa „biada” rozumieć jako groźbę przyszłego utrapienia. Raczej możemy to uważać jako wyraz politowania i współczucia. Boć prawdziwa biada, czyli prawdziwie biednym jest los tych, którzy są niewolnikami marności i próżności, czyli pychy. Pycha w rzeczywistości kontroluje znaczną część ludzkiego rodzaju, z jej przyczyny gwałcone są często sumienia i popełniane są różnego rodzaju nieprawości. Biedne, wzdychające stworzenie, przywiązane jest do grzechu jakoby „powrozami wozowymi”, które są tak silne, że trudno je rozerwać, nawet jeśli ktoś rozumie niegodziwość grzechu. Niejeden grzesznik, nieświadomy faktycznego powodu swych utrapień, szuka przyjemności w swej niedoli, nie wiedząc, że Tym, który może zapewnić mu wolność, jest tylko wszechmocny Bóg, który już naznaczył Odkupiciela ku naszemu uwolnieniu, którego słowa brzmią: *„Jeśli was Syn oswobodzi, prawdziwie wolnymi będziecie”* (Jan 8:36).

Ta klasa zwiedzionych, związanych powrozami próżności i przywiązanych do grzechu powrozami wozowymi, gotowa jest powątpiewać w istnienie Boga, rozumując w taki sposób: „Jeżeli byłby Bóg i byłby wszechmocny, to okazałby swoją moc już dawno temu. Nie potrzebujemy się więc obawiać, ale nadal możemy brnąć w -

grzechu bezkarnie”. Prorok określa myśli podobnych ludzi tymi słowami:

„Niech się pośpieszy [Bóg], a niechaj nie omieszkuje sprawa jego, abyśmy ją widzieli; niech się przybliży i przyjdzie rada świętego Izraelskiego, żebyśmy się dowiedzieli” – Izaj. 5:19.

Żyjemy obecnie w takich właśnie czasach. Fakt, że Bóg uchyla zasłonę nieświadomości i daje światu większe błogosławieństwa oraz oświecenie aniżeli kiedykolwiek przedtem, pobudza wielu z tych, co piją wino Babilonu, do zaprzeczania Słowu Bożemu i jego naukom – do zaprzeczania, że człowiek był stworzony na wyobrażenie Boże, że upadł i potrzebował Odkupiciela, że Bóg zamierza go podnieść i że w tym celu obiecał sprawiedliwe Królestwo w Tysiącleciu. Zaprzeczają również temu, że Boskim celem w Wieku Ewangelii jest wybrać klasę Kościoła, która ma uczestniczyć z Chrystusem w tym dziele podnoszenia ludzkości, jak to i apostoł proroczo oświadczył; tacy gotowi są mówić: *„Gdzież jest obietnica przyjścia Jego? Bo jako ojcowie zasnęli, wszystko tak trwa od początku stworzenia” – 2 Piotra 3:4.*

Ludzie tacy kierują swe umysły do teorii ewolucyjnych i dochodzą do wniosków, że człowiek nie odpadł od Boskiego wyobrażenia, ale że przez sześć tysięcy lat rozwijał się z wyobrażenia małpy i stopniowo wznosi się do doskonałości. Mówią również, że świat jest i będzie tylko takim, jakim go sami uczynimy. Ignorują biblijne zapewnienie, że przychodzi czas obrachunku, czyli sądu świata i że w tym tysiącletnim dniu sądu wszelkie niegodziwości obecnego czasu będą sprostowane; dobre zabiegi będą nagrodzone, a złe, rozmyślnie nieprawości, otrzymają sprawiedliwą karę; że ludzkość dostąpi chwalebnej sposobności podźwignięcia się pod sprawiedliwą chłostą i nagrodą, i ci, co zechcą, będą mogli naonczas otrzymać to wszystko, co było stracone w Adamie.

Nazywający złe dobrem

Ci sami ludzie gotowi są nazywać terazniejsze złe jako nic nieznaczące – jakoby coś dobrego w porównaniu z przeszłością, a dobro przeszłości gotowi są uważać za złe, nieudolne. Doktorowie teologii i współcześni profesorowie uważani są za posiadających największą wiedzę i będących najwyższymi autorytetami, podczas gdy Chrystus Pan, apostołowie i prorocy przeszłości uważani są za niemądrych, nieuczonych, niezdolnych do rozeznawania omyłek jedni drugich, jak to czynią współcześni wyżsi krytycy. Czy tacy nie nazywają złego dobrem a dobrego złem, jak to mówi prorok? Czy nie stawiają ciemności za światłość, a światłości za ciemność, gorzkości za słodkość, a słodkości za gorzkość?



Czy nie „biada tym, którzy się sobie zdadzą być mądrymi, a sami u siebie roztropnymi” (Izaj. 5:21)? Czyż nie są to ci „mocni na picie wina”, podobni „mężom dużym ku nalewaniu napoju mocnego” (Izaj. 5:22) – mocnych doktryn – zadziwiających filozofii?

Kierowani przebiegłością, a nie Prawdą

Kończącym zarzutem naszej lekcji wobec krytykowanej klasy jest to, że „usprawiedliwiają niebożnego za podarki, a sprawiedliwość sprawiedliwych odejmują od nich” (Izaj. 5:23). To oznacza przekupstwo i łapówkarstwo – co jest kwestią przebiegłości. Bardzo dużo jest obecnie takich, którzy gotowi są usprawiedliwić winnego, jeżeli widzą w tym pewną korzyść lub zysk dla siebie, albo gdy zauważą, że byłoby to korzystne dla pewnej ogólnej sprawy im przychylnych. Z drugiej strony, czy nie widzimy również coraz większego lekceważenia dla sprawiedliwości, tak że wielu jest nie tylko obojętnych na nią, ale gotowi byłiby nawet źle mówić i oczerniać tych, co są po jej stronie, jeżeli mogliby odnieść z tego jakieś korzyści?

Nie możemy wprost uniknąć myśli, że podobne usposobienie, zabiegające tylko o własne korzyści, przejawia się coraz więcej wszędzie – a bodaj czy nie najwięcej pomiędzy klerem chrześcijaństwa. Mamy wszelkie powody do wierzenia, że wielu z dzisiejszego duchowieństwa widzi wyraźnie słabość zajmowanego przez siebie błędnego stanowiska i do pewnego stopnia rozeznaje i odczuwa siłę Prawdy. Mimo to jednak z uporem usprawiedliwiają i bronią złych, błędnych i Boga zniesławiających nauk, czyli tzw. artykułów ich wiary. Wielu z nich, bardzo wielu, czyni to nie z przekonania, ale dla nagrody – dla stanowiska w swych denominacjach, dla chwały u ludzi lub dla godności i finansowych korzyści z tym związanych. Z tych samych względów są oni gotowi potępiać i oczerniać tych, o których wiedzą, że bronią Prawdy i sprawiedliwości.

Co prorok mówi o takich? Mówi: „Biada im!”. Czas tej „biady” przybliży się i jest już we drzwiach. Jest to czas wielkiego ucisku, jakiego nie było, odkąd narody zaczęły być. Ucisk ten zaskoczy wielkich, mądrych, potężnych, uczonych, przedniejszych wodzów finansowych, społecznych i religijnych, nagłą katastrofą – anarchią. Dzięki niech będą Bogu za chwalebną perspektywę wystawioną w Jego Słowie – że zaraz za tymi chmurami ucisku wszędzie Słońce Sprawiedliwości ze zdrowiem w promieniach jego i błogosławieństwo Boże spłynie na wszystkie rodzaje ziemi, zgodnie z obietnicą złożoną przez Boga Abrahamowi.

Nasz tekst przewodni

Dla nas, jako Pańskich naśladowców, lekcja jest dobrze wyrażona w naszym tekście przewodnim, wystawiającym przed nami wzór apostoła Pawła, którego powin-

niśmy naśladować, tak jak on naśladował Pana i Jego instrukcje. Starajmy się tedy, każdy z osobna i wszyscy razem, abyśmy mogli szczerze i wiernie stosować do siebie słowa apostoła: „Karzę ciało moje i w niewolę podbijam, abym snać innym każąc, sam nie był odrzucony” (1 Kor. 9:27) – abyśmy nie zostali odrzuceni od wysokiego powołania, którym byliśmy zaszczytzeni – abyśmy nie stracili tej chwalebnej łaski i przywileju współdziedzictwa z naszym Panem w Królestwie.

Obyśmy zawsze mogli pamiętać o tym, że znajdujemy się obecnie na próbie, że dana nam jest sposobność udowodnić naszą szczerłość i głębokość naszego poświęcenia się Bogu i sprawiedliwości! Pamiętanie o tym będzie dla nas dobrym bodźcem i zachętą do postępowania drogami Pańskimi. Pamiętajmy więc, że to podbijanie ciała w niewolę stosuje się tak do naszych pokarmów i napojów, jak również do naszych myśli i słów. Zaiste, wszelkie trudności, z jakimi zobowiązani jesteśmy bojować, rozpoczynają się w naszych myślach, i to myśli Nowych Stworzeń są słusznie i sprawiedliwie badane przez Pana, który sędzi nas nie według naszych odziedziczonych niedoskonałości cielesnych, ale według naszego nowego umysłu, nowej woli, nowych intencji, nowego serca, a także według energii i wysiłków, jakie te podejmują w trzymaniu śmiertelnego ciała w posłuszeństwie duchowi i – w stopniu, w jakim jest to możliwe – w posłuszeństwie Boskim przykazaniom.

„Nie możemy nic przeciwko Prawdzie”

Ktokolwiek świadomie i dobrowolnie czyni coś przeciwko Prawdzie, przeciwko temu, co jest słuszne, naraża się na poważne niebezpieczeństwo utracenia swej społeczności z Bogiem – na niebezpieczeństwo zagaszenia tej isierki nowej natury, do której został spłodzony duchem świętym. Duch Chrystusowy jest duchem posłuszeństwa Ojcu i wszystkiemu, co jest sprawiedliwe; przeto ktokolwiek straci tego ducha przez to, że świadomie sprzeciwi się Bogu i sprawiedliwości, taki niezawodnie podchodzi pod stwierdzenie apostoła:

„Kto ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest Jego” (Rzym. 8:9).

Zasada ta może być stosowana ogólnie, lecz obecnie zawężymy ją do przedmiotu naszej lekcji, czyli do wstrzemięźliwości i wyrazimy myśl, że z naszego punktu widzenia, poświęceni Panu powinni być zawsze po stronie wstrzemięźliwości, a w opozycji do opilstwa lub jakiegokolwiek niewstrzemięźliwości. Nawet gdyby zdawało się, że prawo prohibicyjne nie może być ustanowione, to jednak nie rozumiemy, jak wierni Pańscy mogliby zgodnie ze sumieniem popierać lub mieć jakikolwiek udział w legalnie dozwolonym złu. „Nie



możemy czynić nic przeciwko prawdzie” (2 Kor. 13:8). Nie możemy być z tych, którzy mówią: „Będziemy czynili zło, aby dobro z tego wyszło”.

Nie musimy sądzić tych, co różnią się od nas pod względem zrozumienia swych obowiązków, lecz zdaje się nam, że każdy poświęcony Bogu ma swoją osobistą odpowiedzialność i z tego punktu zapatrywania powinien traktować tę sprawę, jak i wszystkie inne. Nie spodziewamy się zreformować świata na zasadzie prohibicji, lecz to nie powinno wstrzymywać nas od wyrażania naszej sympatii względem tego, co jest dobre i co wierzymy, że będzie ustanowione, skoro tylko wysłuchana zostanie modlitwa Pańska odnośnie Królestwa Bożego i woli Bożej jako w niebie, tak i na ziemi. Naszym obowiązkiem jest pomagać w podnoszeniu właściwego sztandaru ludowi, chociaż byłby to sztandar, którego lud by nie lubił i niewiele z niego umiałby i chciałby korzystać, przed ustanowieniem królestwa Chrystusowego.

Zgodnie z tym wyrażamy myśl, że gdziekolwiek i kiedykolwiek lud Pański stanąłby wobec kwestii, czy wyrób i handel trunkami ma być dozwolony, czy nie, dobrze uczynimy, gdy użyjemy naszej wolności i przywileju na głosowanie przeciw temu – choćbyśmy nawet wiedzieli, że nasz głos nie będzie po stronie wygranej i – choćbyśmy ściągnęli na siebie nienawiść tych, co gotowi są okradać sprawiedliwego ze sprawiedliwości jego dla własnego zysku.

Poniżej cytujemy z pewnego drukowanego dzieła, nie będąc w stanie upewnić się o prawdziwości tego opisu. Bez względu jednak, czy wydarzenie to jest prawdziwe, czy nie, nauka w tym zawarta jest aż nadto prawdziwa. Opis ten był następujący:

Decydujące świadectwo

„Czytałem o zebraniu radnych miejskich w pewnym mieście stanu Pensylwania, gdzie miała zostać podjęta decyzja odnośnie udzielenia zezwoleń na sprzedawanie trunków. Gdy sprawa ta miała już być poddana pod głosowanie, z tylnego kąta lokalu wystąpiła zmizerowana i zgarbiona niewiasta, w starszym wieku i wznosząc swe ręce w kierunku zebranych, zawołała krzykliwym głosem: Spójrzcie na mnie. Wy wszyscy znacie mnie, a przynajmniej znaliście mnie kiedyś. Wiadomo wam

wszystkim, że kiedyś byłem panią najlepszego gospodarstwa w tej okolicy. Pamiętacie wszyscy, że miałam męża, jednego z najlepszych i najwierniejszych; pamiętacie również, że miałam pięciu zacnych, energicznych synów. Gdzie oni są teraz? Doktorze, powiedz, gdzie oni są obecnie? Wy wszyscy wiecie. Wiecie, że leżą oni rzędem, jeden obok drugiego, tam na kościelnym cmentarzu, każdy z nich wypełnia grób pijaka!

Nauczylście ich wierzyć, że picie z umiarem jest bezpieczne, że tylko przebrania miary należy unikać i oni nigdy nie pochwalali picia ponad miarę. Często powoływali się na ciebie i na ciebie, i ciebie — mówiąc to, wskazywała palcem na tego, który mówił, że alkohol był dobrym tworem Bożym, na drugiego, który sprzedawał tę truciznę i na jeszcze innego, który zalecał ją na lekarstwo, mówiąc, że mała dawka jest korzystna. Moi synowie i mąż czuli się bezpieczni przy takich nauczycielach. Lecz ja z przerażeniem i trwogą zauważałam stopniową zmianę w mej rodzinie. Czułam, że wszyscy zostaniemy zniszczeni wspólną ruiną. Usiłowałam powstrzymać grożący nam cios, próbowałam złamać ten szal zwodniczy – to złudzenie mych synów i męża, że umiarkowane picie jest dobre.

Prosiłam, błagałam; lecz wszystko składało się przeciwko mnie. Biedny mój mąż i ukochani synowie zostali usidleni i nie byli w stanie uwolnić się. Jeden po drugim legli w grobach pijaków. Spójrzcie teraz na mnie jeszcze raz. Widzicie mnie tu prawdopodobnie po raz ostatni; czas mój dobiega końca. Przywlokłam się tu zmęczona, z mojego obecnego mieszkania – z waszego domu dla biedaków – aby was przestrzec – ciebie, któryś błędnie uczył i ciebie, któryś sprzedawał. I wznosząc swe ramiona wysoko, głosem podniesionym do niezwykłego napięcia, zawołała: Za niedługo stanę przed stolicą Najwyższego. W swoim czasie spotkam was tam, wy fałszywi przewodnicy, i będę świadczyć przeciwko wam.

To powiedziawszy, zniknęła. Gdy za chwilę przewodniczący wstawił pytanie: Czy mamy udzielić zezwolenia na sprzedawanie napojów alkoholowych? Jednogłośnie odpowiedzią zebranych było: Nie!”.

Watch Tower
R-3892 (1906 r.)
„Straż” 1951/2 str. 23-28